DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 20go Kwietnia 1856.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Stanislaus Worcell, 35, Hunter Street, Brunswick Square, London.*

KILKA SŁÓW Z POWODU
PODAJĄCYCH SIĘ DO AMNESTYI.

Korespondencya paryzka zawiera jedną bardzo smutną wiadomość. Donosi: "że nasi, a mianowicie zpomiędzy młodych, zalegają drzwi Orłowa prosząc o amnestyę."

Jakto?—Czy to początkiem już spełnienia nierozmyślnie wyrzeczonéj, a niedawno jeszcze raz powtórzonéj pogróżki naszych publicystów, którzy, chcąc znaglić Dwory despotyczne *piórem* do odbudowania Polski, napisali że, jeżeli nam nie dadzą pomocy, Polska zamieni się na narzędzie moskiewskie i zemści się na Zachodzie, przez wcielenie się duszą i ciałem do hord barbarzyńkich, gotowych i ćwiczonych, na zalanie świata ucywilizowanego i zagaszenie oświaty, do któréj cała ludzkość przez wszystkie wieki tak mozolnie dążyła, na którą tak krwawo pracowała, i któréj dziesięciowiekowa obrona przez Naród Polski, stanowi całą treść naszego narodowego istnienia, całą chlubę naszéj świetnéj przeszłości?

Wstrzymajcie się chwilę—dopóki który z tych, co to bluźnierstwo wyrzekł, co poważył się twierdzić publicznie, iż Polska zmoskwici się, jeżeli Napoleon nie poszle swych wojsk na jéj wybawienie; nie ogłosi się waszym dyktatorem i nie stanie na czele waszego zemstą samobójczą tchnącego pochodu.

Zatrzymajcie się—nam się zdaje, że ci panowie nie wiedzieli co piszą, nie zastanowili się nad znaczeniem słów własnych, nie zmierzyli całéj ich doniosłości, i dziś już może o ich wykonaniu nie myślą. Były to słowa rzucone na wiatr, miały wyłącznie posłużyć do zastraszenia Nopoleona; były chwilowym fortelem, próbką przebiegłości naszych młodych głów dyplomatycznych, bezmyślną pogróżką, głupią przechwałką, szlachecką fanfaronadą—niczém więcéj; wątpimy aby zamierzały na prawdę wskazywać drogę przewrotną patryotom polskim w chwili obecnéj. Bądźcie pewni, że oni pierwsi rzucą na was kamieniem potępienia, jeżeli szalonym krokiem waszym uczynicie ich przed Ojczyzną, Ludzkością i Przyszłością odpowiedzialnymi za ich płoche, nierozważne, lekkomyślne słowa. Zastanowcie się—

Dzieje Polski nie zaczęły się od 1853 r. i nie kończą się z r. 56; nie zaczęły się od obudzonych nadziei w pomoc Napoleona i nie przepadają z ich spełznięciem na niczém. Naród Polski, jak był przez dziesięć wieków, tak będzie na przyszłość wiernym obrońcą i niezachwianym rycerzem cywilizacyi. Lecz godzina naszego wyzwolenia nie może wybić aż wtedy dopiero, gdy w sercach wszystkich patryotów polskich *bierną miłość Ojczyzny* dopełni *czynna miłość Ludu*. Wymiar sprawiedliwości dla ludu, zbratanie się wszystkich warstw polskich od nas samych zależy; i dla tego nasze nadzieje w przyszłość Polski pozostają nieosłabione, niepokonane, niezachwiane.

Obłudna litość najezdników, zdradzieckie obietnice zagranicznych Dworów były dotąd jedynemi i głównemi przyczynami w odwleczeniu naszego wyzwolenia. Przy ciągłém oglądaniu się na pomoc obcą, proces zcalenia sił narodowych postępował leniwo, nie byliśmy w stanie dotychczas utworzyć dostatecznéj własnéj jednolitéj siły do wyswobodzenia Polski. Lecz dziś, skoro rozśmielona zuchwałość wrogów naszych i najwyraźniejsza niechęć Dworów Zagranicznych nie dozwalają więcéj w umyśle żadnego prawego Polaka powstać najmniejszéj nadziei, najsłabszéj ufności w ratunek obcych, dziś połączenie całego narodu jednym węzłem Braterstwa musi nastąpić szybko. I dla tego dziś powiadamy: Przyszłość Polski jest pewną, jest niedaleką.

I dla tego téż na te groźby szalone zemszczenia się przez zmoskwicenie, na rozpaczliwy krok spodlonych podania się do amnestyi, patrzymy nie z przestrachem, ale z oburzeniem i wzgardą.

Naród Polski, zcalony jednym węzłem braterstwa, zemści się za swą stuletnią niewolę—nie na sobie, bo nie jest szpitalem waryatów—nie na ludach, bo głos boski instynktu ludowego nie pojmuje takiéj niesłuszności i niedorzeczności—lecz na wszystkich despotyzmach, tak tych, co go rozćwiertowały, jak tych, co na to zezwoliły i dotąd patrzą z zadowolnieniem na jego narodowe boleści i męki. Naród Polski się zemści, nie szaloną i nikczemną, ale heroiczną i szlachetną zemstą—zemści się, nie rzuceniem się pod stopy tego lub owego despoty, ale sprzymierzeniem się ze wszystkiemi ujarzmionemi ludami; zemści się, nie ucałowaniem knuta kozackiego, ale zaszczepieniem idei wolności i braterstwa w moskiewskich i sławiańskich tłumach barbarzyńskich. Zemści się, nie wywieszeniem tatarskiéj Batu-Kana chorągwi: *biada cywilizacyi!* ale podniesieniem polskiéj chwałą narodową uwieńczonéj: *za naszą i waszą wolność*. Zemści się z pochodnią Rewolucyi w ręku, podłożeniem ostatniéj miny pod tron dotąd niewzruszony ostatniego moskiewskiego cara, z którego wysadzeniem w powietrze runie bezpowrotnie cały stary porządek i nastąpi nowa dla Ludzkości era.

Nie przypadkowém, ale opatrznościowém jest to zrządzeniem, że przez pogwałcenie praw tylu narodów, wszystkie zszeregowane zostały po stronie rewolucyi. Ruch postępu, party naprzód nierozdwojonemi siłami, zapałem, energiją całych narodów, musi ostatecznie otrzymać zwycięztwo. Dla przyspieszenia to tryumfu rewolucyi, nie było daném *Tyranom dotknąć się kamienia grobowego Polski.*

Tak samo potrzeba było z drugiéj strony, stratowania przez najezdników wszystkich przywilejów szlacheckich, rozbicia przez obojętność Rządów wszelkich urojeń naszéj fakcyi cudzoziemskiéj, skruszenia ostatnich nadziei pomocy dyplomatycznéj, aby rozpustną, lekkomyślną szlachtę polską przyprowadzić do zmysłów, rozbudzić w niéj uczucie równości, obowiązek poświęcenia się i czynu, i aby dopełnioném zostało to przeobrażenie społeczne, które opierając się na zasadzie sprawiedliwości dla Ludu, jest rękojmią utworzenia siły potrzebnéj do wyzwolenia się Polski i stało się niezbędnym warunkiem i podstawą dla naszego istnienia narodowego na przyszłość.

Jak przyszłość Polski zostaje pod strażą wyroków dziejowych, tak samo Emigracya Polska nie jest przypadkowi zostawiona, ale ulega tymże samym co Polska prawom wypływającym z konieczności historycznéj.

Albowiem Emigracya Polska jest także koniecznym wynikiem wypadków nieodwołalnych, tworzy jeden odrębny ustęp w dziejach narodowych i zamyka w sobie skończoną całość jednego objawu życia narodowego. Podstawa, cel, powołanie Emigracyi Polskiéj są całkiem politycznéj treści. W wyjątkowém położeniu naszego narodu, Emigracya Polska musi bronić praw narodowych, musi protestować przeciw codziennym ich pogwałceniom, musi wypowiadać myśli i dążności utajone, spętane, skneblowane całego Ludu Polskiego; jest oprócz tego poselstwem ujarzmionego narodu wobec wyzwolonéj Ludzkości, ogniwem chwytającém z jednéj strony za summę ogólnego postępu, a z drugiéj za rezultat ostatni życia umysłowego Polski, kojarzącém je i wprowadzającém we wzajamne porozumienie. Polska jawna, protestująca, rozprawiawiająca, parlamentarna, nawet na nieszczęście dyplomatyzująca, to jest Polska publicznego, nieskrępowanego słowa, jest na Emigracyi. To tak dalece jest prawdą, że powierzchownie sądzący, zarówno z nieprzy-

jaciółmi naszymi, poza Emigracyą nie spostrzegają albo nie chcą spostrzegać rzeczywistéj Polski. Tymczasem Emigracya dla tego jest, że Naród Polski jest, a jako ciało wypowiada tylko to, co naród rozćwiertowany i ujarzmiony cierpi, czuje, myśli, chce, czego potrzebuje i do czego dąży. Dopóki zatém Polska nie odzyska swéj niepodległości, to jest wszystkich normalnych organów i funkcyi życia narodowego, Emigracya Polska, a zatém żaden Emigrant Polski nie może zbiedz ze swego stanowiska, nie może wypowiedzieć swéj służby politycznéj.

Rozpoczęliśmy nasz zawód rycersko-pielgrzymski od najuroczystszéj przysięgi, wykonanéj wobec Polski przy granicznych słupach ojczystych. I to w chwili, kiedy w rozpaczy kruszyliśmy lance, kiedy serca nasze rozdzierały się z żalu i boleści na widok zduszenia przez hordy azyatyckie ostatnich zgliszcz naszego bohaterskiego powstania, kiedy nadzieje nasze kilkomiesięcznemi zwycięztwami podniesione do potęgi niezachwianéj wiary w pomyślny skutek, strzaskane zostały piorunem nagłego, niespodziewanego zawodu; w chwili największego zwątpienia, zobowiązaliśmy się do nieubłaganéj zemsty nad wrogami, postanowiliśmy nie powrócić inaczéj do kraju, jeno z bronią w ręku, dla stoczenia odnowionéj walki za wolność i niepodległość. Któż od takiéj przysięgi może nas uwolnić?—Śmierć tylko, albo zwycięztwo!—

Gdy tego znaczenia naszego wychodźtwa Car udał że nie rozumie i w parę lat ogłosił amnestyę—gdy wielu niby nam sprzyjających nie zrozumiało, widząc w nas zbiegów zpod moskiewskiego knuta—wypowiedzieliśmy myśl naszą śmiało, głośno, publicznie. Tysiące imion polskich pokryło protestacyę przeciw amnestyi i w dziennikach ją ogłosiło; a gdy Car sam na Zachód przybył i przeciw domniemanym sztyletom otaczał się policyą londyńską, rzuciliśmy Mikołajowi odnowieniem protestacyi w oczy i wobec niego zdeptaliśmy szpargał narzuconéj jego łaskawości. Klątwa powszechna ścigała rzadkich przeniewierców: Gurowskich, Mirskich, Jabłonowskich. Bo przysięgę wykonaliśmy na prawdę.

I przez dwadzieścia pięć lat naszego wychodźtwa dochowywaliśmy niezmiennie, wiernie, niezłomnie naszych zobowiązań i ślubów. Przez dwadzieścia pięć lat Carom, wpraszającym się do nas z amnestyą, odpowiadaliśmy propagandą, partyzantką, powstaniem, spiskami, męczeństwem, śmiercią. Każdy nowy zastęp młodszego wychodźtwa, wyłoniającego się z prześladowań spiskowych lub częściowych ruchów polskich, przychodząc na Emigracyę, kładł rękę na zakonie emigracyjnym i powtarzał przysięgę na wierność i dotrwanie do końca. Inaczéj nikt nie otrzymał obywatelstwa emigracyjnego.

Ztąd téż Emigracya Pslska, wobec Ludów, wyobraża i uosabia niewyczerpaną, niezachwianą wiarę Narodu Polskiego w jego niezawodną przyszłość. Rozlana po całéj kuli ziemskiéj, obecnością swoją, postawą, ruchem, słowem, oznajmia każdemu Ludowi, że Polska jest i nie rozpacza o swojém wyzwoleniu. Spiesząc do broni na każde zawołanie wolności, stawając na barykadach wzniesionych przeciw jakimkolwiek tyranom, dowodzi czynem, jakiemi są usposobienie, duch i dążność całéj Polski. Dopóki Emigracya Polska jest, Ludy nie mogą zapomnić że Polska jest, i że, jak zawsze mogą liczyć na spółdziałanie Narodu Polskiego, tak nigdy nie powinny zapominać o swoich względem niego obowiązkach.

W obec Polski, Emigracya Polska tworzy obóz nieubłaganych mścicieli, otwartych wrogów naszych najezdników, poświęconych męczenników i nieulęknionych apostołów coraz obszerniejszych idej, coraz potężniejszéj wiary politycznéj. Polska nie potrzebuje Emigrantów na zapełnienie nimi strat rodzinnych, próżni parafialnych lub powiatowych. Wszystkie te próżnie przez dwadzieścia pięć lat zostały po kilka razy zapełnione. Przybysz zapomniany upominający się o schedę lub posadę przez innych od dawna zajętą, byłby w wielu razach wcale niepożądanym gościem. Polskie rodziny mają dosyć szanownych ojców, czcigodnych wujaszków i staropolskich dziaduniów; polskie powiaty mają dosyć wzorowych gospodarzy, przykładnych obywateli i dwuznacznych walenrodów. Emigracya Polska jest wyłącznie przeznaczona na usługi i potrzeby *Ojczyzny całéj*. A Ojczyzna wymaga od niéj dopełnienia przysięgi, że nigdy nie powróci tylko z zemstą na wrogów i nie inaczéj jeno dla odnowienia walki o wolność i niepodległość. Przypomnijmy sobie nasze przyjęcie w 48 r. Na drodze legalnéj nic tam nie było dla nas do roboty. W deputacyach, radach, komitetach, byliśmy nie na swojém miejscu. Ojczyzna oczekiwała od nas spełnienia zobowiązania emigracyjnego na ziemi polskiéj, żądała abyśmy naszém gorącém słowem wyrzucali tysiące obrońców na granice moskiewskie, żądała aby pod stopą każdego emigranta wybuchał wulkan rewolucyjny. Nie uczyniliśmy tego, i nie dziw, że obojętnie byliśmy podejmowani, a jeszcze obojętniéj pożegnani.

Tak zatém bieg wypadków niecofniony, który nas wylosował i przeznaczył na dożywotnią straż narodową, nieustające potrzeby ojczyzny wymagające nieustającéj służby emigracyjnéj, postanowienie nasze najuroczyściéj zrobione i przez 25 lat z nieprzerwaną wytrwałością dochowane, słuszne oczekiwania kraju i przyszłość Polski żądają od nas wytrwania w powinności emigracyjnéj i dotrzymania przysięgi, *że nigdy nie wrócim do kraju jeno z zemstą na wroga, i nie inaczéj jeno dla odnowienia walki o wolność i niepodległość.*

Ztąd wypływa, że każdy Emigrant wracający za Amnestyą do kraju, był zawsze i będzie zawsze uważany jako zbieg, odstępca wiarołomca, i że Emigracya jedno tylko ma dla niego pożegnanie: *przeklęstwo*, Kraj jedno powitanie: *pogardę*.

Ale czémże to dla oblegających drzwi Orłowa pogarda kraju i Emigracyi przeklęstwo?—Alboż to oni sami sobą już nie pogardzili, gdy do odstępstwa, zbiegostwa, wiarołomstwa dorzucili podaniem prośby akt ohydny upokorzenia, poniżenia, spodlenia godności osobistéj? W ich ustach słowa, że przez podanie się do amnestyi spodziewają się stać użyteczniejszymi dla kraju, brzmią tak szyderczo, jak powody patryotyzmu w ustach szpiegów moskiewskich. Lecz my im powiadamy że, gdyby kiedy Polska tak nisko upadła iżdy potrzebowała usług podobnie spodlonych wyrzutków, już byłaby jéj zagłada zawyrokowaną. Ale tak rzeczy nie stoją. Kilku zaledwo upodliło się. Tysiące wytrwałych, nieugiętych pozostają wiernemi swym obowiązkom.

O BRONIACH W OGOLNOŚCI.

(Ciąg dalszy.)

Odpowiedziawszy co do fortec i artyleryi, przystępuję do głównego przedmiotu. O uzbrojeniu piechoty była już mowa w artykule jaki Demokrata ogłosił *o Kosie*.

W pierwszych chwilach powstania konnica główną odgrywać powinna rolę. Musi ona protegować i osłaniać massę powstańczego obozu. Środki jakich do tego konnica używać będzie są nadzwyczajna czujność, szybkość ruchów, lanca i pałasz. Strzelba w kawaleryi, jeżeli nie zupełnie zakazaną, to niezmiernie rzadko używaną być winna, jako to: przy nocnym alarmie lub harcując w celu protegowania odwrotu, bądź piechoty, bądź kawaleryi. W każdym innym razie konnica atakując bronią sieczną z nieprzyjacielem spotykać się winna.

Powstanie używać będzie dwojakiego rodzaju konnicy: *lekkiéj* i *narodowéj*. Pierwsza pod rozmaitemi prowincyonalnemi nazwiskami Krakusów, Mazurów, Kozaków, Ułanów i t. p. alarmować będzie nieprzyjaciela małemi, ale gęstemi oddziałami. Zabierać mu winna działa, kasy, zapasy i t. d. Druga, to jest Konnica Narodowa atakować będzie nieprzyjaciela w kolumnie. Wszakże w pierwszych chwilach powstania tylko konnicą lekką będziemy się mogli posługiwać, dopóki konnica narodowa nie nabędzie wprawy do ataku szeregami.

Mówiąc o Konnicy nad trzema wypada się zastanowić punktami. Jaka jest najlepsza konnica? Czyli nasze konie są zdolne do wojska? Jakie są przymioty dobrego kawalerzysty?

Najlepsza konnica jest ta, która o własnych siłach, to jest bez pomocy obcych broni, najwięcéj nieprzyjacielowi może szkodzić. Takową właśnie Polska w przyszłém powstaniu wystawi, jeżeli porzucimy wszystkie rutyny europejskiéj kawaleryi, któremi na nieszczęście nasz regulamin z 1846 zarażonym został.

Dotąd w Europie znane są trzy rodzaje kawaleryi. Dawna

Żandarmerya, czyli rycerze (gens d'arme) od stóp do głowy okuci w żelazne zbroje. Kawalerya ta oddawna pokazała się niedorzeczną, i zamieniła się na dzisiejszych kirysyerów. Dla powstania nie może być przydatną. Powtóre, Kawalerya nieregularna znana dawniéj u Scytów, a któréj wzór przynieśli do Europy Hunowie, Madziary, Maurowie, Saraceni, Tatarzy. Do tego rodzaju należyć będą nasze Kozaki, Mazury, Krakusy, i t. d. Wreszcie kawalerya, którąby nazwać można kawaleryą *narodową polską*, dla tego że tylko w Polsce znaną była i że najlepiéj odpowiada potrzebom naszego kraju. Kawaleryę tę nazwałem powyżéj *konnicą narodową*. Po 8 lub 10 tygodniach ćwiczenia w obrotach prostych, zastosowanych do pojęcia ludu, będzie ona przynajmniéj tyle wyrobioną co kawalerya, którą Jan Sobieski przyprowadził pod Wiedeń.

Zastanowmy się teraz co mówi o każdym z tych rodzajów konnicy Jen. Morand, którego uważać możemy za bezstronnego sędziego i któren, jeżeli nie mniéj, to przynajmniéj tyle posiadał nauki i doświadczenia, ile najzdatniejszy z polskich zwolenników klasycznéj wojny. Jenerał ten okrył się chwałą, wchodząc sam pierwszy ze swoją dywizyą w r. 1812 do Smoleńska. Zdanie jego o kozakach, a tém samém o całéj kawaleryi lekkiéj, jest następujące: "Najwspanialszy w świecie widok przedstawiała kawalerya "europejska, błyszcząca od złota i stali naprzeciw promieni czer-"wonego słońca, zajmująca rozciągłe linije na pochyłościach Nie-"mnowych pagórków, odznaczająca się zapałem i męztwem. Pomimo "to, coza gorzkie pozostało wspomnienie z tych wszystkich obrotów, "które nas wyniszczyły w walce z Kozakami, powszechnie przed "tém wzgardzanemi. *Kozacy dla Rossyi więcéj oddali usług,* "*jak cała armija tego mocarstwa.* Codziennie widziano na hory-"zoncie rozciągłą długą ich liniję, a jéj harcownicy zuchwali "i lekcy przysuwali się aż pod przednie nasze straże. Naówczas "wojsko nasze gotowało się do ataku, posuwało się ku owéj linii, "która w jednéj chwili znikała jak pod ziemię, a na horyzoncie "pozostały tylko smutne brzozy i świerki. Lecz w godzinę późniéj, "kiedy konie nasze jeść zaczynały, kozactwo nas obstępowało "i zdala znowuż się rozwijała owa długa czarna linija. Chcemy "na nowo ją atakować, lecz znowuż napróżnośmy się porywali. "Tym sposobem najpiękniejsza, najodważniejsza kawalerya w świe-"cie, zużyła się i zmarniała przed zbieraniną, którą nie sądziliśmy "być godną mierzenia się z nami, a która wystarczyła na obronę "państwa i była jego jedyną zbawczynią. Najokropniejszém dla "nas jest wspomnienie, *iż nasza kawalerya była liczniejszą od* "*kozactwa i że ją osłaniała najzwinniejsza, najwprawniejsza* "*w świecie artylerya, któréj zawsze towarzyszyła najdzielniejsza* "*piechota.*"

W Moskwie brakowało Napoleonowi polskiéj narodowéj konnicy, o któréj zaczął myślić zapóźno, bo po nieszczęśliwym odwrocie z Moskwy, i uformowano garstkę Krakusów, którzy pojawili się na linii bojowéj dopiero po wejściu wojsk francuzkich do Niemiec. Działania zatém téj konnicy odosobnionéj od ojczystego pola, zostały bez korzyści. W całym ciągu Rossyjskich kampanii, walka toczyła się pomiędzy regularną kawaleryą europejską a nieregularną kozacką. Pod Wiedniem zaś stanęły wobec siebie wszystkie trzy rodzaje znanéj w Europie kawaleryi i walczyły z sobą o pierwszeństwo, tak jak kosa z bagnetem rywalizowała pod Maciejowicami. Zobaczmy teraz co powiada o bitwie pod Wiedniem tenże sam Jen. Morand.

"Kawalerya średniowiekowa (ciężka, kirysyerska) była bezsilną "przeciwko Maurom i Tatarom, tak w Europie jak późniéj przeciw "Arabom i Turkom na polach Antyochei, Palestyny, Egiptu, pod "Nikopoli, a mianowicie na Węgrzech. Nędzny bardzo widok "przedstawiała kawalerya uzbrojona w kirysy i nieśmiejąca wyleść "z wąwozów, jakie znajdują się pomiędzy Wiedniem a granicą "bawarską, drżąca przed armiją turecką, która otoczyła Wiedeń "i spokojnie prowadziła oblężenie. Zaiste tam by śmierć byli "znaleźli chrześćijańscy rycerze. Ich zbroje stałyby się łupami "Bisurmanów, a niepogrzebane trupy zostałyby pożarte przez dra-"pieżne zwierzęta. Wtém kilka tysięcy wojowników, okrytych "skórami dzikich zwierząt lub baranich z orlemi skrzydłami u ra-"mion, z długiemi jaskrawemi proporcami u lancy, na zwinnych "i lekkich koniach, wysuwa się od czeskich lasów, przechodzi "Dunaj, i w samo południe staje pomiędzy strwożoném rycerstwem, "które cała Europa chrześcijańska wysłała na pomoc Wiedniowi. "Jednym rzutem oka Sobieski rozpoznał armiję turecką i krzyknął: "*Naprzód!* Krzyk ten odbił się w sercu walecznych. Polacy "rzucili się na nieprzyjaciół. W godzinę późniéj obóz turecki "przedstawiał tylko trupów, jeńców i ogromne łupy. Cesarz nie-"miecki mógł wreście wyjść ze swojéj kazamaty. Jego ubior ze "złota a pełne dumy jego spojrzenie. Jakiś młody Polak zsiadł "z konia i chciał klęknąć przed Cesarzem, co widząc Sobieski '*nie* "*spadlaj się, Wojewodo!*' zawołał. Poczém objechał tę ciężką "masę europejskich wojowników i zaraz pogonił za Turkiem.

Dwa zatém są rodzaje wybornéj konnicy, które mogą odnieść zwycięztwo na dzisiejszéj europejskiéj kawaleryi. Oba te rodzaje w powstaniu formowanemi być powinny. Lecz zarzucą mi przeciwnicy narodowego powstania, że jeżeli my będziemy mieli Krakusów, Mazurów i t. d., to Rossya ma swoich Duńców, Czarnomorców i t. d. Prawda, lecz nie zapominajmy że spotykać się z nieprzyjacielem równą bronią jest już wielką korzyścią. Nadto nasz Wołyniec, Ukrainiec, Żmudzin, znając, jak to powiadają, własne kąty, wszędzie ubieży, oszuka, podejdzie Kirgiza i Baszkira.

Teraz należy pokazać, jak konnica narodowa i lekka mogą nacierać na ścieśnione kolumny ciężkiéj kawaleryi, odzianéj w zbroje, uzbrojonéj w koncerze (espadony), karabiny, bagnety, na olbrzymich koniach, przy których nasze hetki będą się jak myszy wydawać, a przecież je rozbić. Na to najważniejsze dla powstania ze wszystkich pytanie odpowie Jen. de Breuk, którego świadectwa po kilkakrotnie w moich pismach wojskowych przyzywałem. Znakomity ten żołnierz odbył wszystkie wojny jakie w końcu zeszłego i w początkach obecnego wieku toczyły się w Europie, Afryce i Ameryce. Miał on sposobność walczyć w Egipcie obok Abdallha-Mirzy-Sulimana, w Brazylii poznał kawaleryę Ameryki południowéj, uzbrojoną tylko w postronki i noże; w Europie spotykał się ze wszystkiemi kawaleryami, jak sam powiada, zacząwszy od Angielskiéj aż do Kirgizkiéj. Za Ludwika Filipa walczył w Algeryi przeciwko Beduinom, i zawsze w kawaleryi lekkiéj. Według niego Huzary i Ułany uorganizowane nawzór narodów konnych (*peuples à cheval*, to jest Węgrów i dawnéj kawaleryi Polskiéj) tworzyłyby lepszą kawaleryę aniżeli kirysyery. "Jeżeli w natarciu na kawaleryę "ciężką (są to jego słowa) wystawimy liniję przeciwko linii i pój-"dziemy walczyć człowiek z człowiekiem, koń z koniem, o! nieza-"wodnie będziemy wywróceni, rozbici, bez nadziei zwycięztwa, "a nawet pociechy że nieprzyjaciel śmierć naszą drogo przepłacił. "Zginiemy, jeżeli w ataku trzymać się będziemy regulaminowych "przepisów, lecz zwyciężymy, jeżeli natchnienia nasze czerpać "będziemy za obrębem tego regulaminu. Używajmy tém więcéj "przebiegów, im jesteśmy słabsi. Mamy konie małe, lekkie, a więc "zwinniejsze aniżeli nieprzyjaciel; atakujmyż go zewsząd, har-"cujmy z nim, urywajmy go podejściami, osłabiajmy znużeniem, "wciągajmy na grunta nieprzystępne dla ciężkiéj kawaleryi. Zwin-"ność jest skuteczniejszą aniżeli siła. Mały tygrys jest jedyném "zwierzęciem mogącém słonia obalić."

Według Fryderyka II, dobry kawalerzysta powinien iść wszędzie za pierwszym żołnierzem, a ten ostatni powinien wszędzie wdrapać się za kozą. Do takiego rodzaju służby konie nasze są najwłaściwszemi. Koń kujawski bez trudności przebiegnie po grzęskiéj skorupie torfów, gdy tymczasem huzar lub ułan pruski zginąłby w bezdennéj wodzie przykrytéj torfami. Goral na swoim koniku wdrapie się pomiędzy skały karpackie, tam gdzie szwoleżer austryacki przystępu dla siebie nie znajdzie. Konie naszych równin mają także swoje zalety zastosowane do topografii step, lasów lub piasków Wołynia, Ukrainy, Litwy i Kongresówki. Największa zaś zasługa naszych koni jest wytrwałość na głód i poprzestanie na bylejakiéj paszy. Czasami troche owsa nada téj konnicy chłopskiéj wiele zwinności. Zwyczajnym jego pokarmem być może siano, słoma lub troche chwastu. Żaden inny koń nie wytrzymałby ciężkiéj pracy w powstaniu, jaką poniesie koń polski, przyzwyczajony w zimie sianem się obywać; w lesie paść się ukradkiem podczas nocy na łąkach dworskich, a wednie

ciągnąć drzewo, zboże i inne ciężary po złych drogach, lub orać w pługu.

Fornalki dworskie i lepsze jeszcze cugowe konie bez żadnéj wątpliwości mogą się przydać konnicy narodowéj.

Przystąpmy teraz do przymiotów, jakiemi się jeździec odznaczać powinien.

(*Dokończenie nastąpi.*)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska.—(*Koresp. Berlinska Timesa z 3 Kwietnia.*) Na czas krótki przed śmiercią cesarz Mikołaj zatwierdził plan założenia w Wilnie Muzeum numizmatów, zbroi, dokumentów itp. starożytności tyczących się historyi wcielonych zachodnich gubernii. Szlachta tych krain, niegdyś należących do Polski, upatrzyła w tém zapowiedzenie liberalniejszéj dla siebie polityki; nadzieje te podniósł ukaz obecnego Cara, przywracający w Gimnazyach wcielonych gubernii polski język w wykładzie pewnych przedmiotów, a stwierdziło ogłoszenie przez Ministra spraw wewnętrznych, iż cesarz jest w postanowieniu podniesienia i utrzymania przywilejów szlacheckich. Tém ośmielone, sejmiki powiatowe i guberskie przedstawiły niedawno Cesarzowi prośbę o przywrócenie polskiego języka i uniwersytetu wileńskiego i o rozciągnienie na nie tych praw i prerogatyw, jakie służą szlachcie w Rossyi właściwéj. Dzienniki nadzieje te ogłosiły, ale wyraziły je w sposób przypisujący podobne zamiary samemu Cesarzowi; nie było liberalnych uczuć i reform zamierzonych, jakich by mu nie przyznawały, ani anekdot z życia i słów Aleksandra I, których by nie odgrzebały z zastosowaniem do synowca, w celu poparcia i ubarwienia skreślonego obrazu. Rzeczywistością tymczasem było co następuje: Cesarz odesłał prośbę do Ministra spraw wewnętrznych, w skutek czego zdanie tak ministra, jako téż rady Państwa było tego rodzaju, iż cesarz prośbę na stronę usunął. Nadejście wiadomości o tym niespodzianym skutku, wnet po ukazie wcielającym zachodnie gubernije w sieć zcentralizowaną państwa pod zarządem ministra spraw wewnętrznych, rozwiało, zdaje się, wszystkie łudzenia się dotyczące prowincyi dawnéj Polski; ale więcéj czasu potrzeba będzie na podobne rozpędzenie nadziei odnoszących się do dzisiejszego Królestwa polskiego."

Włochy.—Równie jak my w rozwój naturalny wojny i zamiary jednego ze Sprzymierzonych (króla Sardyńskiego) wierzący Włosi, dziś w saméj rozpaczy swéj ratunku, przez opiekunów odmówionego, szukają. Gdy ich ambasadorowie starają się na próżno znaleść w Kongresie obronę dla gnębionych Włoch przeciw zajadłości Austryackiéj, lud w Parmie wymierza sam sobie sprawiedliwość, i sędziowie kaci padają jeden po drugim pod sztyletem krewnych i przyjaciół swych ofiar. W kilka miesięcy po tajemniczéj śmierci księcia Parmy, zamordowanego w Wiedniu, rejencya, która postępowaniem wyrozumiałém zyskała sobie popularność, od razu ją utraciła przez wściekłą srogość z jaką wdowa po księciu, ulegając radom cudzoziemskim, kazała ścigać winnych i posądzonych w sprawie rozruchów o drożyznę chleba z d. 22 Lipca 1854 r. Chciała w nich widziéć spisek polityczny, i na spisek polityczny je przerobiła. Komisya sądownicza, nie wymiar sprawiedliwości, ale rzucenie postrachu zamierzyła; napełniła niewinnymi więzienia, więzionych męczyła, wielu nieprzekonanych straciła, i wywołała średniowiekowe Vehemiczne sądy, zapomniane korsykańskie Vendetty. Wszyscy, ostrzeżeni najprzód udzielonym tajemniczym i bezimiennym wyrokiem, padli pod sztyletem jeden po drugim: *Lanati*, jéj prezydent, *Gobbi*, oskarżyciel publiczny; *Bordi*, sądowy rzecznik, nareszcie hrabia *Magauli*, księżny doradzca. Księżna wezwała opieki Austryi. Austrya przysłała jéj w osobie jenerała *Crenneville* pana. Wedle dzienników turyńskich i koresp. *Timesa* z d. 8 i 11 Kwietnia, donoszących że zabójstwa do Medyolanu się rozszerzyły, gdzie padli doktor *Majoli* dyrektor szpitalu i *Marvelle* szpieg, "Austryacy zaprowadzili w Parmie prawo przeciw podejrzanym trybunału rewolucyjnego paryzkiego z r. 1793, by szerzyć postrach i potępiać bez sądu i śledztwa. 30 uwięzionych rzucono niedawno do omnibusów i zawieziono do okropnych mantuańskich kazamat. Nie badano ich nawet. Powodem przez Austryaków przytoczonym jest, że to są źli ludzie, to jest niebezpieczni dla społeczności. Mantua należy do Austryi, nie do Parmy. A to już po raz drugi. Pierwszy transport składał się z ofiar sądu wojennego. Rząd krajowy przestał istniéć. Jego członkowie należą do liczby podejrzanych. Żona więźnia podawszy jenerałowi austryackiemn prośbę o uwolnienie męża, odebrała od niego następującą odpowiedź: "*Dwa są gatuuki więzniów: jeden przeznaczony do cmętarza, drugi do wypuszczenia. Jeżeli twój mąż należy do drugiego, obaczysz go znowu.*" *Crenneville* tak wszystkie granice tymczasowéj władzy swéj przekroczył, że ci dworacy, którzy go wezwali, lękają się skutków jego zuchwałości. Depce pod nogami wszelki pozór nawet parmezańskiéj narodowéj niepodległości i rząd miejscowy pozbawia wszelkiego uroku mieszając go z błotem. Mówią że więźniów parmezańskich z Mantui już przewieziono do Grätz, a rząd austryacki tak mało dba o samoistność Parmy, że sądu krajowego nawet nie uwiadamia o tém co z jego kryminalistami robi. Z tych przewózek rośnie obawa, że spowodowane będąc potrzebą miejsca dla nowych więźniów, są zapowiedzią nowych i licznych uwięzień. Lecz Austrya na zabawie z więźniami nie zaprzestaje, ale prościéj do celu téż zmierza. Już wojskowo zajęła wszystkie militarne punkta księstwa. Księżna tymczasem tak pilnie zajęta wyprawą siostry przyrodniéj, że hrabia Chambord (Henryk V) który ją odwiedził, nie znalazł czasu do udzielenia jéj rad swoich o interesach państwa. Lud sądzi tymczasem że zamiarem hrabiego było wywiezienie Księżny i jéj rodziny, z powodu że zamiarem kongresu paryzkiego miało być wcielenie Parmy do Piemontu. Wieści te *Crenneville* prześladuje i oburzenie powiększa. Bliżsi Dworu drżą z przestrachu o to co z tego będzie, i płoną się od wstydu ze swego poniżenia.

"Przybysze z Włoch środkowych zapewniają mię, mówi korespondent *Timesa* w liście z 11 b. m., że nadzieja w postanowienia Kongresu jest powszechna i gorączkowa w całych Włoszech, i że w razie zawodu, zamieni się na rozpaczliwe postanowienie wywalczenia wolności przez siebie za radą najdzikszych swych republikanckich doradzców, zawsze gotowych jątrzyć lud przeciw rządom i stronnictwu umiarkowanemu, lubo przez to służą Austryi i Rzymowi." (Zdanie to korespondenta dowodzi że nie naszemi oczami patrzy na wypadki, a jednak konieczność ruchów rewolucyjnych po zdeptaniu nadziei ludów, uznaje.)

I nietylko Lud Włoski, ale i Papież (i słusznie) zaufanie swe w Kongresie pokłada a na dyplomacyą austryacką liczy, gdyby potrzebywał jéj opieki przeciw niepożądanym reformom. Ufa w swą spólność interesu z sędziami do których się odwołuje; sprawy téż swojéj w ich trybunale nie przegra.

Naśladujmyż go. Ufajmy tym, z któremi spólną mamy sprawę!

Francya.—Z korespondencyi własnéj wypisujemy szczegół, który, lubo nie świeży, jest przecię ciekawy, jako objaśniający wrażenie rzeczywiste przez ogłoszenie pokoju na opinii w Paryżu sprawione. Oświecenie rzęsiste sklepów modnych d. 1 Kwietnia, przedstawioném było za dowód, iż kapitaliści pokojowi ufają, czemu najwyraźniej zaprzeczał stan paryzkiéj bursy. Otóż ta oznaka nieufności była ambasadzie moskiewskiéj wcale nie na rękę, i Orłów pospieszył sztucznym objawem radości oznakę bursowéj nieufności zatrzeć. Z powodu zawartego pokoju, zamówił u kupców paryzkich różnych klejnotów i galanteryi za 16,000,000 fr. dla Rossyi, a wnet wszystkie sklepy jedwabiów, mód, złotnictwa i innych zbytkowych towarów na bulwarach des Italians, des Capucines, des Bonnes Nouvelles, ulicy de le Paix i innych modniejszych, nietylko w nocy z 1 Kwietnia zajaśniały blaskiem światła jaskrawszego od słońca, ale zażółciły całą tę część miasta chorągwiami z dartym orłem i Śtym Jerzym moskiewskim. Do zbytkowych towarów kupiectwo paryzkie liczy, pokazuje się, honor narodowy, i kiedy go sprzedać nie może, dorzuca przy dobrym targu w dodatku.

Finanse Austryackie w 1855 r.—Zwyczajny dochód wynosił razem 258,508,915 flor., dochód nadzwyczajny 5,277,970; cały zatém dochód był 263,786,855 fl. Rozchód zwyczajny 300,875,669, rozchód nadzwyczajny 101,810,513; cały rozchód był 402,686,182 fl., (większy o 16,639,536 aniżeli w 1854 r.) Deficyt państwa Austryakiego w 1855 r. wynosił 138,899,297 fl. (o 1,813,625 mniej jak w r. 1854.) Szczegóły przchodu są następujące: Podatek gruntowy 60,748,126 fl.; podatek domowy 10,548,961; podatek zarobkowy 9,156,307; podatek dochodowy 7,339,273; cła 19,666,482 fl.; akcyza 29,277,527; monopol soli 25,578,321; monopol tytoniu 25,165,480; stempel 27,460,109; loterya 6,511,160; poczta 2,452,309 fl. Szczegóły rozchodu: Lista cywilna 6,743,813 fl.; prywatna kancelarya cesarza 39,973; koszta Konferencyi Wiedeńskiéj 31.508; Rada Stanu cesarstwa 180,426; Ministeryum Spraw zewnętrznych 2,214,942; Spraw wewnętrznych 21,325,211; Ministeryum Skarbu 25,751,205; Ministeryum Sprawiedliwości 15,366,146; Duchowieństwo i Oświecenie 5,306,880; Ministeryum Handlu i Roboty publiczne 17,937,429; Armija 114,320,715; Najwyższa Policya 10,453,691 (sama żandarmerya kosztuje przeszło 7,000,000); rejestratura i kontrola 3,796,198; opłata procentu od długu 77,407,532; nadzwyczajne wydatki wojenne 101,721,117 fl. (a zatém przewyższają przeszłoroczne o 10,426,453). Jeżeliby na przyszły rok wydatki nadzwyczajne na armiję całkiem ustały, pozostałaby jeszcze różnica z 42,500,000 do pokrycia. Tymczasem dochód prawdopodobnie nie podwyższy się nad wzrost przeszłoroczny który doszedł zaledwo do sumy 13,175,191 fl. A oprócz tego procenta długu wzrastają także. W 1854 r. wynosiły one 72,148,316 fl.; a w 1855 r. doszły do sumy 77,407,532 fl. (*Times.*)

Wedle wiadomości w dziennikach angielskich, patryarcha klassyków polskich, autor Ziemiaństwa, członek Twa Przyjaciół Nauk, radzca stanu za Królestwa i senator Kasztelan Kajetan Koźmian umarł w roku 76tym życia swojego. W czasie rewolucyi zasiadał z bratem swym biskupem w Sejmie i podpisał akt Detronizacyi, ale z łaski Carskiéj skorzystał i do wychodźtwa z kraju wytrwałości swéj nie posunął. Był typem dworzanina puławskiego, pokolenia dziś prawie wymarłego, które w nim jednego ze swych ostatnich członków traci. Przeżył jednak młodszego a ognistszego swego przeciwnika, naczelnika szkoły romantycznéj Mickiewicza. Szybciéj widać wygnanie niżeli spokojna niewola trawi! A jednak . . . "*Malo, malo periculosam libertatem,*" mawiał wielki Zamojski i my za nim powtarzamy.

OD REDAKCYI.

Z tym numerem kończy się oddział dziewięcio-półarkuszowy *Demokraty Polskiego*. Prenumeratorowie którzy za przeszłość nie uiścili się jeszcze z opłaty, proszeni są o nadesłanie takowéj natychmiast.

O przedpłatę na następny dziewięcionumerowy oddział, w ilości jak dotąd, to jest: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr 3 cent. 75, w Polsce złp. 6,—upraszamy także bez zwłoki.

Londyn. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.